



**MARCIN WÓJCİK**

redaktor wydania

**W**dobie luksusu pośród nas żyją ludzie, dla których ciepła zupa i coś na wynos to pomoc na miarę wygranej w lotto. Wiele parafii naszej diecezji, widząc potrzeby najuboższych, wychodzi im naprzeciw. O przyparafialnej jadłodajni w Sochaczewie piszemy na stronie III. Są też osoby, które całe swoje życie poświęciły Bogu za klasztorami murami. Niewidoczne serce Kościoła, bo tak nazywamy dzisiaj zgromadzenia żeńskie i męskie, od zawsze były modlitewnym zapleczem dla całego świata. Do kilku klasztornych drzwi zapukał nasz reporter. O tym, kogo spotkał, piszemy na stronach IV i V. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Świat widziany OCZYMA DZIECKA AUTYSTYCZNEGO – reportaż Katarzyny Grabowskiej
- Odwiedzimy PARAFIĘ ŚW. JANA CHRZCIELCIELA W MSZCZONOWIE

W sanktuarium w Głogowcu

## Modlitwa o trzeźwość

Przeciętnie kilkadziesiąt osób spotyka się w każdą trzecią sobotę miesiąca w sanktuarium Matki Bożej Głogowieckiej na szczególnej Mszy św.

Specyfika tej Eucharystii polega na tym, iż jej uczestnikami są alkoholicy oraz ludzie zniewoleni innymi nałogami. Często we Mszy biorą również udział bezdomni korzystający z noclegowni istniejącej przy parafii w Głogowcu. Zresztą wielu z bezdomnych ma problem z nałogami. Noclegownię prowadzi, a także w organizowaniu nabożeństw pomaga Katolickie Stowarzyszenie Wychowania w Trzeźwości Regionu Kutnowskiego.

– Naszą działalność rozpoczęliśmy w połowie lat 90. – wspomina Elżbieta Szczepaniak, jedna z założycielek grupy. – „Przygarnął” nas wtedy i wspierał nieoceniony, niestety, nieżyjący już, ksiądz Marian Lipski.

Przy sanktuarium zawiązała się grupa Anonimowych Alkoholików. Własnym sumptem wyremontowali oni nieużywane budynki gospodarcze. Powstała w nich sala do mityngów AA, a później noclegownia.

Sanktuarium w Głogowcu stało się centrum trzeźwości promieniującym nie tylko na region kutnowski, ale i dalsze okolice, jak Gostynin, a nawet Płock. Kościół wypełniają alkoholicy: ci którzy pokonali słabość, walczący z chorobą i ci dopiero zamierzający podjąć wysiłek życia w trzeźwości.



BOHDAN FUDAŁA

– Uzależnionych z Kutna, czy też z innych miejscowości, zapraszamy na comiesięczną Mszę wieczorną i na cotygodniowe mityngi odbywające się w czwartki o 18 – mówi Elżbieta Szczepaniak.

Osoby uzależnione mogą liczyć na wsparcie grupy i na indywidualne rozmowy z tymi, którzy najlepiej rozumieją problemy alkoholików, gdyż sami zerwali z nałogiem.

**Co tydzień trwa modlitwa o trzeźwość**

BOHDAN FUDAŁA

## POZNAWALI KORZENIE



BOHDAN FUDAŁA

**I**nscenizację obrzędów łowickiego wesela obejrzeli goście zaproszeni do zespołu szkół w Kocierzewie Południowym. Wesele przedstawili uczniowie klas pierwszych gimnazjum.

Występ stanowił część uroczystości zwiędzającej projekt „Hej, Łowickie jakie cudne...”. Projekt zrealizowany dzięki dotacji Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży, Polsko-Amerykańską Fundację Wolności i wójta gminy Kocierzew miał za zadanie przybliżyć młodzieży spuściznę regionu. W niepamięć odchodzą dawne obrzędy. W ramach projektu uczniowie zwiedzili muzea w Łowiczu i Sromowie, a podczas warsztatów prowadzonych przez twórców ludowych poznawali podstawy wikliniarstwa, rzeźbiarstwa, tkactwa, hafciarstwa itp. Dzieła ich rąk zaprezentowano podczas uroczystości kończącej projekt. ■

**Inscenizacja wesela po łowicku**



## Ekumeniczne nabożeństwo



BOHDAN FUDAŁA

**O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN.** W ramach Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu odbyło się nabożeństwo ekumenicz-

ne. Podczas nabożeństwa, z licznym udziałem duchownych z biskupem Andrzejem Dziubą na czele i z udziałem świeckich, homilię wygłosił Lech Tranda z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego (na zdjęciu).

## Pamiętają o historii

**STYCZEŃ W RAWIE I SKIERNIEWICACH.** Zapaleniem zniczy pod pomnikiem-czołgiem i na cmentarzu wielowyznaniowym Towarzystwo Przyjaciół Skierniewic uczciło 61. rocznicę wyzwolenia miasta. – Pierwszy czołg armii radzieckiej wjechał do Skierniewic dokładnie o godzinie 10.15 – mówił Tadeusz Zwierzchowski, prezes towarzystwa. – Wkroczenie wojsk wtedy przyjmowane było z wielką ulgą, choć po niedługim czasie zdanie skierniewiczian zmieniło się. Spod pomnika wszy-

scy przejechali na cmentarz, gdzie pochowani są radzieccy żołnierze. Tuż obok grobu Rosjan znajduje się mogiła żołnierzy Armii Krajowej. TPS pamięta o jednej i drugiej mogile. Również w Rawie Mazowieckiej w rocznicę wyzwolenia odbyły się uroczystości patriotyczne. W intencji mieszkańców miasta poległych w czasie II wojny światowej w kościele NPNMP odprawiona została Msza święta, po której na cmentarzu wojennym złożono kwiaty i zapalono znicze.

## Jubileuszowe wydawnictwo

**ŁOWICZ.** W roku, gdy Łowicz obchodzi 870-lecie, wydział promocji urzędu miasta przygotował i wydał książkę o sławnych łowiczaniech, honorowych obywatelach miasta i patronach ulic. „Publikacja przedstawia sylwetki 35 osób – jak pisze we wstępie burmistrz Ryszard Budzałek – ludzi, którzy swym życiem, pracą, a zwłaszcza sercem służyli miastu. Tych, któ-



Jubileuszowa publikacja dopiero co ukazała się na łowickim rynku wydawniczym

rzy byli solą tej ziemi i odcisnęli trwałe piętno na historii Łowicza (...), którzy w sposób szczególny chronili i rozwijali lokalne tradycje. Oby służyły za wzór nam i tym co przyjdą po nas”. Publikacja pt. „Gdy Polak w Polaku jest orzeł. Rzecz o sławnych łowiczaniech” to najnowsza książka traktująca o Łowiczu i ludziach związanych z miastem.

## PCK żywi i ubiera

**SKIERNIEWICE.** Konkurs na prowadzenie w 2006 roku dożywiania osób ubogich i bezdomnych w Skierniewicach wygrał Polski Czerwony Krzyż. Z darmowych gorących posiłków korzysta już około 100 osób. Każda z nich otrzymuje też świeży chleb i bułki. W większości są to ludzie kierowani przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie. Punkt żywienia czynny jest codziennie od

poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 18.00. PCK prowadzi też dożywianie dzieci do 6 lat. W godzinach od 10.00 do 12.00 maluchy mogą zjeść gorącą, pyszną zupę. Codziennie z tej formy pomocy korzysta około 20 dzieci. W siedzibie PCK przy ulicy Sienkiewicza ubogim mieszkańcom miasta w środy od 12.00 do 13.00 wydawana jest także odzież.



BOHDAN FUDAŁA

Świeży chleb i bułki wydawane są codziennie w skierniewickim PCK

## „Chełmoński” i „Klasyk” w czołówce

**NAJLEPSZE SZKOŁY REGIONU.** „Rzeczpospolita” opublikowała doroczny, prestiżowy ranking szkół średnich 2006. W rankingu uwzględniono 387 szkół, takich, które miały co najmniej dwóch laureatów lub finalistów w trzydziestu olimpiadach w ubiegłym roku. Najlepsze szkoły naszego regionu to: I LO im. Chełmońskiego z Łowicza – 24. w kraju, 2. w woj. łódzkim LO im. Fryderyka Chopina w

Sochaczewie – 94. w kraju, 16. w woj. mazowieckim, Klasyczne Liceum im. Ks. Stanisława Konarskiego w Skierniewicach – 106. w kraju, 4. w woj. łódzkim. LO Marii Curie-Skłodowskiej w Rawie Mazowieckiej – 117. w kraju, 6. w woj. łódzkim, LO Kazimierza Wielkiego w Łęczycy – 131. w kraju, 9. w woj. łódzkim, I LO im. gen. Henryka Dąbrowskiego w Kutnie – 138. kraju, 10. w woj. łódzkim.

**Klasyczne Liceum im. Ks. Stanisława Konarskiego w Skierniewicach znalazło się w rankingu na czwartym miejscu w województwie łódzkim**



BOHDAN FUDAŁA

## Co w trawie piszczy

## TRUDNA LEKCJA



– Starość dla każdego powinna być czasem zasłużonego odpoczynku. Niestety, prawda ta coraz częściej staje się tylko pobożnym życzeniem. Pani Kazimiera przez całe życie opiekowała się dwoma niepełnosprawnymi synami. Sędziwe lata kobiety sprawiły, że sama zaczęła wymagać intensywnej opieki. Takiej jednak się nie doczekała. Zmarła pomiędzy ciągłym zapisywaniem się i wypisywaniem z rawskiego szpitala. Dyrektor placówki twierdzi, że osobami przewlekle chorymi powinien zająć się samorząd. Równocześnie trwa wcielanie w życie nowej ustawy mówiącej o pełnej odpłatności za osobę kierowaną do Domu Opieki Społecznej. Całościowa opłata wynosi około 1600 złotych za jeden miesiąc. Tak wysoką emeryturę mają tylko nieliczni, dlatego zgodnie z ustawą obowiązek dopłaty spoczął na rodzinie bądź gminie. W DPS w Żyrardowie jak nigdy dotąd jest kilka wolnych miejsc.

Ten „grzecznościowy” brak szacunku do osób starszych woła dziś o pomstę do nieba. W urzędowych rękawiczkach spycha się na margines ludzi, którzy przez całe życie płacili podatki i pracowali dla wspólnego dobra. Niestety, teraz nie jest im dane z niego korzystać. Jak zawsze słońce zaczyna mocniej świecić, gdy pojawiają się pieniądze. Jednak nie każdą rodzinę stać na dopłatę do żądanej przez DPS kwoty. Z tym samym problemem borykają się gminy. W tym miejscu należałoby zacytować powiedzenie: „jak umiesz liczyć, to licz na siebie”. Ale taka recepta dla wielu ludzi starszych na nic się nie zda.

MARCIN WÓJCIK

## Przywracajcie nadzieję ubogim

# Pierwszego dnia zabrakło zupy...

Instytucji świadczących pomoc ubogim jest już sporo. Jednak podczas otwarcia darmowej jadłodajni w Sochaczewie okazało się, jak głęboka jest skala potrzeb w tym zakresie.

– Mam 54 lata, chciałabym pracować, ale kto mnie przyjmie? – stawia retoryczne pytanie pani Jadwiga. – Teraz pracuję dorywczo przy obieraniu cebuli. Dostaję 11 groszy za kilogram. Jak jest dobry dzień, zarobię 10 zł, jak gorszy mniej, a tu w domu czeka bezrobotna córka i chory wnuczek. Bogu dziękować i księdzu Piotrowi za obiady, zawsze będzie to jakaś pomoc.

Pani Jadwiga była tylko jedną z kilkudziesięciu osób, które w poniedziałek 16 stycznia oczekiwały przed kościołem św. Wawrzyńca w Sochaczewie. W tym dniu rozpoczęła działalność darmowa jadłodajnia.

## Bez fanfar

Jadłodajnia jest wspólnym dziełem parafialnego zespołu Caritas oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. W odróżnieniu od wielu nowych, nawet mniej istotnych przedsięwzięć, otwarcie stolówki miało skromny przebieg: bez przemówień, sytych oficjeli, przecinania wstęgi, kamer telewizyjnych.

– Nie lubię fanfar – wyznał proboszcz ks. Piotr Żądło.

Może jednak fanfary by się przydały. Caritas w parafii św. Wawrzyńca działa wyjątkowo prężnie: prowadzi całoroczną świetlicę dla dzieci, organizuje wakacyjne obozy dla niezamożnej młodzieży, na wszelkie święta



BOHDAN FUDAŁA

**Kotły zawierające kilkadziesiąt litrów pożywnej zupy szybko stały się próżne**

przygotowuje paczki z zabawkami, przyborami szkolnymi i co tam jeszcze sponsorzy dadzą. Najnowszym dziełem jest jadłodajnia. Poniekąd stanowi ona odpowiedź na tegoroczne hasło roku liturgicznego „Przywracajcie nadzieję ubogim”. Bardziej jednak jest odpowiedzią na potrzeby głodnych.

– My dajemy lokal, MOPS sfinansował pół etatu dla pani przygotowującej posiłki – informuje ks. proboszcz. – Nie będziemy nikomu patrzeć w dowód. Wiadomo, że po pewnym czasie ukształtuje się lista stałych bywalców z naszego miasta, ale zawsze będziemy starać się przygotować kilka talerzy zupy więcej dla zbłąkanych wędrowców, którzy może wysiądą przypadkiem z pociągu w Sochaczewie.

Na razie jednak na obiad oczekują miejscowi.

– Nie pracuję od kilku lat – zwierza się pan Andrzej. –

W zasadzie straciłem już nadzieję na jakąkolwiek pracę.

## Kotły pokazały dno

Z myślą o sochaczewianach zakupiono 50 1,5-litrowych termosów. Po wpisaniu się na listę, oczekujący w kolejce dostaje termos, w którym będzie mógł zanieść zupę do domu, podzielić się nią z domownikami. Dla korzystających z jadłodajni sporadycznie przygotowano jednorazowe naczynia i kilka stolików, przy których mogą w godnych warunkach spożyć ciepły posiłek.

– Przyjdzie pewnie ze 30–40 osób – szacuje przed otwarciem lokalu Danuta Prengowska, dyrektor MOPS. – Na wszelki wypadek ugotowaliśmy więcej zupy.

Niestety, prędko się okazało, że w Sochaczewie jest znacznie więcej osób spragnionych darmowej stawy. Ci, którzy przyszli do jadłodajni pół godziny po otwarciu, mogli tylko z żalem oglądać wyskrobane do ostatniej kropelki kotły po zupie...

BOHDAN FUDAŁA



Nawet wiele osób  
uważających się  
za wierzące nie potrafi  
pojąć, **czym kierują  
się kandydaci  
do zakonów.**  
A jednak wciąż  
znajdują się osoby  
przywdziewające habity.

tekst i zdjęcia  
**BOHDAN FUDAŁA**

O tym, jakie wielkie znaczenie do istnienia zakonów przywiązuje Kościół, świadczą częste modlitwy w intencji powołań do tej formy życia. W szczególny sposób o siostrach i braciach pamiętać powinniśmy 2 lutego, kiedy to obchodzony jest Światowy Dzień Życia Konsekrowanego.

### Za klauzurą nie musi być smutno

Dwie roześmiane od ucha do ucha buzie kojarzyć by się prędzej mogły z uczestniczkami jakiejś zabawy niż z zakonnicami z szacownego zgromadzenia.

– Ludzie często myślą, że do zakonów idą dziewczyny ciche, nieśmiałe. A to wcale nie

# Niewidoczne

tak. Przeważnie jest właśnie dokładnie odwrotnie – śmieje się siostra Ludwika, bernardynka.

Jest to zgromadzenie kontemplacyjne. Na modlitwach siostry spędzają 7 do 8 godzin dziennie. Poza tym dzień upływa na pracy.

– Początkowo wcale nie myślałam o wstąpieniu do bernardynek, nawet nie znałam tego zakonu – wyjaśnia siostra Ludwika. – Po maturze pracowałam już kilka lat, ale czułam, że mam całe życie poświęcić Bogu. Jemu powierzyłam wybór miejsca. Znajoma zaprosiła mnie do przyjazdu do Łowicza na rekolekcje, zostałam do dzisiaj...

– Ja też już byłam po maturze. Miałam wielu przyjaciół, sympatię – wraca pamięcią siostra Daniela. – Po pewnym czasie zorientowałam się, że szczęście będzie tu – w klasztorze. A ponieważ bardzo chciałam być szczęśliwa, wstąpiłam do zakonu.

Choć bernardynki to zakon klauzurowy, siostry mają stały kontakt z młodzieżą.

– Już fundatorzy naszego zgromadzenia w XVII w. postawili warunek, że siostry mają się zajmować wychowywaniem młodzieży żeńskiej – wyjaśnia siostra Daniela.

Co ciekawe, przez wieki zakonnice i pensjonarki mieszkały w jednym budynku. W czasach komunizmu władze państwowe zabroniły bernardynkom opiekowania się dziewczętami. Dopiero 10 lat temu łowickie „panny” – jak się je tu nazywa – otworzyły bursę.



– Wiadomo, że nie możemy tym dorosłym dziewczętom niczego narzucać – mówi s. Daniela. – Staramy się je wychowywać naszym przykładem.

Widocznie taki sposób wychowania jest skuteczny. Bo wiem – chociaż nikt nie traktuje bursy jako „przedsionka” do życia zakonnego, kilka jej lokatorek zapukało do klasztornej furty z prośbą o przyjęcie.

### Gdzie kozy karmią się ciszą

Bernardynki należą do najstarszych zgromadzeń w diecezji łowickiej. Na przeciwnym biegunie są Siostry Służebnice Bożego Miłosierdzia.

**Siostry Ludwika (z lewej) i Daniela, bernardynki, zapewniają, iż za kratami klauzury też jest czas i okazja do żartów**

– Nasz dom istnieje dopiero od niecałych czterech lat – objaśnia s. Anna. – Jest to jak na razie jedyny dom naszego młodego zgromadzenia, ale zgłasza się do nas wiele kandydatek.

Służebnice są zgromadzeniem kontemplacyjnym. Swoją regułę opierają na „Dzienniczku” siostry Faustyny. Założycielki szukały kąta, aż trafiły do biskupa Alojzego Orszulika, który zaproponował im na lokum starą plebanię w Rybnie pod Sochaczewem.

– Odwiedza nas bardzo wielu ludzi, inni piszą, dzwonią, powierzając swoje problemy – relacjonuje s. Anna. – Same nieustannie doświadczamy Bożego Miłosierdzia i widzimy jak bardzo świat go potrzebuje.



Również s. Anna, służebnica, tryska radością

# serce Kościoła

W tej chwili służebnice nie mają warunków do przyjmowania gości. Jednak, ponieważ są chętni do spędzenia u nich dłuższego czasu na modlitwie, siostry planują zbudowanie domu rekolekcyjnego. Zainteresowani będą mogli wśród hodowanego przez siostry inwentarza, jak choćby wcibskich kóz, rozważać ważne dla siebie sprawy. Jednak nawet gdy taki dom powstanie, jako swój naczelną cel siostry widzą modlitwę.

– Pan Bóg złożył w nasze ręce wielki dar i zadanie – kontynuuje s. Anna. – Pan Jezus sam wytyczył cel przez naszą duchową założycielkę, świętą Faustynę – nieustannie wypraszać miłosierdzia Bożego dla świata, a szczególnie modlić się za kapłanów

i osoby zakonne. Jezus chce się dawać, a my mamy niejako pośredniczyć między nim a ludźmi.

## Między świeckimi a księdzem

O pośrednictwie, lecz innego rodzaju, wspomina również franciszkanin konwentualny, brat Tomasz Pancer.

– Świadomie obrałem w zakonie rolę brata – uzasadnia swój wybór. – W okresie nowicjatu pojawiały się z różnych stron sugestie, żebym przyjął święcenia kapłańskie, ale moje miejsce widzę gdzie indziej.

**Brat Tomasz Pancer przy codziennych obowiązkach**

Brat Tomasz pracuje w klasztorze w Miedniewicach. Jest tam organistą, zakrystianem, oprowadza po sanktuarium wycieczki. Kilka lat spędził w klasz-

torze w Niepokalanowie. Tam poznał jeszcze jedno swoje powołanie – przystał do franciszkańskiej drużyny strażackiej. Teraz tu, w Miedniewicach, gdy zawyje syrena, zdejmuje habit i jedzie do pożaru.

– Widzę, że obecność osoby duchowej jest bardzo ważna, już pominąwszy moją pomoc przy gaszeniu pożaru – mówi brat Tomasz. – Bardzo często ludzie, gdy spotka ich nieszczęście: spłonie dobytek czy zostanie ranny ktoś z rodziny, obwiniają Pana Boga, stawiają pytania – jakim prawem mi to odbierasz. Wtedy modlę się za takie osoby, a jeśli tego potrzebują, rozmawiam z nimi, starając się nieść pocieszenie.

Nawet gdy nie zachodzą aż tak dramatyczne okoliczności, brat nie odmawia rozmowy. Jest pewna grupa ludzi, która z sobie wiadomych względów nie dąży do rozmowy z kapłanem. Otwierają się natomiast na brata.

– Gdzieś wyczytałem, że brat zakonny jest pośrednikiem między ludźmi świeckimi a księdzem i w moim przypadku się to sprawdza – wyraża przekonanie brat Tomasz.

## Najważniejsze to, co niewidoczne

Nikt z grona naszych rozmówców nie ma wątpliwości co do trafności dokonanego wyboru drogi życia.

– Oczywiście pokusy zdarzają się i zawsze będą, ale trwanie przy łasce Bożej pozwala wytrwać w zakonie – ujawnia brat Tomasz. – Chodząc po parafii z opłatkiem czy jadąc z kolegami strażakami do pożaru, widzę, jak ludziom potrzebne jest świadectwo.

– Cieszę się moim powołaniem. Jestem szczęśliwa i

wdzięczna za drogę, którą wraz z Jezusem mam przejść razem z moją Rodziną za kratami klauzury – przez modlitwę, pokutę i pracę – twierdzi s. Anna, służebnica Bożego Miłosierdzia.

– Powołanie zawsze pozostanie Bożą tajemnicą. Same sobie stawiamy pytania: dlaczego akurat ja, i gdy wydamy się nam, że zbliżamy się do odpowiedzi, Pan Bóg skrywa nie ją skrywa – zastanawia się s. Daniela, bernardynka. – Jedno nie ulega wątpliwości: zakony są potrzebne Kościołowi i światu. Ktoś porównał je do serca. Swojego serca nikt nie widział, a nie sposób sobie bez niego wyobrazić życia.

*W diecezji łowickiej działa 39 domów zgromadzeń żeńskich i 11 męskich.*



**MOIM ZDANIEM**

**BISKUP JÓZEF ZAWITKOWSKI**

*dyrektor wydziału spraw zakonnych w kurii diecezjalnej*

Każde spotkanie z siostrą zakonną przypomina mi, że miłość Boża jest większa od miłości do samego siebie, że wzywani przez Boga składamy z siebie dar. Wychowany w dzieciństwie przez nazaretanki, widzę w każdej siostrze zakonnej serdeczną matkę, pełną ciepła i Chrystusowej mocy. Biedne byłyby nasze parafie, nasze szkoły, szpitale, gdyby nie obecność sióstr. Módlmy się o, aby ofiarne serca nadal odpowiadały na Boże wezwanie.





Jak się modlić i pisać SMS-y w języku angielskim

## Ferie po angielsku

Uczą się angielskiego, a w przerwach jeżdżą na sankach i obserwują sportowców przygotowujących się do mistrzostw Polski w lekkoatletyce. Tak na obozie w Spale czas spędza 44 dzieci, uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich z województwa mazowieckiego i z terenu diecezji łowickiej.

– Od naszego księdza proboszcza dowiedziałam się o tym obozie – mówi Dorota Witkowska ze Żłakowa Kościelnego. – To już mój trzeci taki wyjazd, i na każdym jest zawsze bardzo fajnie. Wydawałoby się, że w wolnym od szkoły czasie dzieci również od książek i nauczycieli chciałyby być jak najdalej. Dlaczego więc w czasie ferii wybrały obóz, na którym trzeba się uczyć?

– Nauki nie jest tak dużo – odpowiada Aleksandra Stańczyk. – I zupełnie inaczej ona tu wygląda niż na szkolnych lekcjach. Uczy nas pan, który pochodzi z Anglii. Ciekawie jest słuchać akcentu, z jakim mówi. Na zajęciach jest luźna, sympatyczna atmosfera. Dużo jest zabawy, śpiewania. Uczymy się też in-



ZDJEŃCIE KATARZYNA GRABOWSKA

nych rzeczy niż w szkolnym programie – tłumaczą dziewczynki. Dla Emilii i Sylwii Paluszkiewicz obóz językowy w Spale to pierwszy taki wypoczynek. Jak jednak zapowiadają, jeśli tylko nadarzy się okazja, pojadą znowu.

### „Ojciec nasz” po angielsku

Na początku obozu dzieci podzielone zostały – w zależności od stopnia znajomości języka – na cztery grupy. Angielskiego uczą się codziennie przez trzy godziny. Łącznie 20 godzin lekcyjnych spędzą w ferie na nauce.

Choć nie tylko lekcje są okazją do poznawania nowych słówek. Każdy posiłek zaczyna się śpiewaną, oczywiście po angielsku, modlitwą. I każdy posiłek tak też się kończy. W ciągu dnia mnóstwo jest okazji, by przekazać potrzebne akurat zwroty językowe. Ale mnóstwo jest też czasu na inne ciekawe zajęcia. Dzieci chodzą na basen do Centralnego Ośrodka Sportu. Okazało się też, że w COS trenują akurat sportowcy przygotowujący się do Halowych Mistrzostw Polski Juniorów w Lekkoatletyce. Była między innymi okazja, by po-

**Dzieci na obozie stowarzyszenia „Societas Christiana” w Spale**

patrzeć, jak skaczą Monika Pyrek i Anna Rogowska. Obecność sportowców miała też swoje ujemne strony. Przez treningi kadry dzieci nie mogły korzystać z hali sportowej, tak jak to było na poprzednim obozie. Młodzież jeździ też na wycieczki, zjeżdża na sankach, a wieczorami organizowane są dyskoteki. – Dzieciaki są bardzo sympatyczne. Nie stwarzają żadnych kłopotów. Świetnie się z nimi pracuje. Oby wszystkie były takie – mówi Agnieszka Jarząbek, kierownik obozu.

**KATARZYNA GRABOWSKA**

### „SOCIETAS CHRISTIANA”

Stowarzyszenie „Societas Christiana” zostało założone w 1989 roku przez grupę profesorów z Warszawy. Celem organizacji jest działanie na rzecz promocji człowieka, rodziny i przeciwdziałanie powstawaniu patologii społecznych. Jednym z podstawowych założeń jest stwarzanie warunków wychowania do życia społecznego w duchu etyki katolickiej, a także inicjowanie działań na rzecz wyrównywania szans rozwojowych między młodzieżą z regionów wiejskich i miejskich. W ramach realizacji celów statutowych stowarzyszenie organizuje obozy językowo-wypoczynkowe dla dzieci i młodzieży. Wypoczynek połączony z nauką języka angielskiego jest ogromną szansą dla młodych ludzi. Kursy językowe dotowane przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego stwarzają młodym szansę nauki języka, co ma się w przyszłości przyczynić do promocji i rozwoju terenów wiejskich.

### STWORZYĆ MOTYWACJĘ

Czy dużo można się nauczyć w czasie takiego obozu? Z doświadczenia wiem, że czasami więcej niż w ciągu pół roku nauki. Najważniejsze to wywołać motywację. Ukazać potrzebę znajomości języka. Uczę na przykład pisać SMS-y i maile po angielsku. Na autentycznych planach pokazuję, jak wygląda metro w Londynie i jak się nim poruszać. Organizatorzy zaopatrzyli nas w bardzo dużo materiałów do nauki. Mamy filmy, bajki, płyty. Staramy się uczyć poprzez wszystkie dziedziny znajomości języka – czytanie, pisanie, słuchanie. Takie obozy inaczej motywują, nauka tu jest bardziej autentyczna i szczerą. Opowiadamy o Unii Europejskiej, ekologii, o tym, co dzisiaj ważne i aktualne.



**KRZYSZTOF ZABAWA,**  
nauczyciel języka angielskiego,  
członek stowarzyszenia „Societas Christiana”

## Adresy alarmowe

## WYJŚĆ DO LUDZI

MAREK KOZŁOWSKI – PREZES STOWARZYSZENIA „BRAMA”



–Stowarzyszenie na Rzecz Młodzieży „Brama” prowadzi w Skierniewicach od niedawna

punkt specjalistycznych porad i konsultacji dla rodziców i młodzieży. Naszym celem jest udzielanie porad z zakresu prawa, psychologii, małżeństwa, rodziny, duchowości chrześcijańskiej, wyboru ścieżki edukacyjnej. Nasze pierwsze doświadczenia wskazują, że czekanie na telefony raczej mija się z celem. By młody człowiek do nas przyszedł, musiałoby się zdarzyć naprawdę coś bardzo poważnego. Przy codziennych kłopotach młodzież nie szuka pomocy na zewnątrz. Trzeba samemu starać się ich znaleźć, wyjść naprzeciw. Być tam, gdzie są oni. Na przykład przy okazji imprez sportowych i młodzieżowych pokazywać, że obok są ludzie, którzy mogą pomóc. Nie można od razu stawiać zbyt wysokiej poprzeczki i wymagań, bo to może tylko zniechęcić. Drobnymi kroczkami do nich docierać. W dotychczasowej działalności zetknęliśmy się między innymi z problemem młodocianych mam czy osób poszukujących porady prawnej. Dyżur w siedzibie stowarzyszenia pełni Elżbieta Satory, doświadczony pedagog. Jeśli sami nie potrafimy pomóc, to zgłaszających się z różnymi problemami kontaktujemy z innymi fachowcami.

Punkt konsultacyjny dla rodziców i młodzieży: Skierniewice ul. Rybickiego 6. Biuro czynne jest codziennie od poniedziałku do piątku, w godzinach od 10.00 do 14.00. Telefon: 0 46 832 66 46. W innych godzinach dnia można skontaktować się pocztą elektroniczną. E-mail: brama@brama.info.pl.

W Biurze Wystaw Artystycznych w Skierniewicach oglądać można wystawę fotografii Jacka Zbudniewka. Autor zdjęć jest pracownikiem TVP SA. Skierniewczanin uczestniczył między innymi w wyprawie na K2 i na Antarktydę. Towarzyszył również Markowi Kamińskiemu i Jasiowi Meli podczas zdobywania przez polarnika i niepełnosprawnego chłopca obu biegunów.

Na ekspozycję zatytułowaną „Z dachu świata na koniec świata” składa się 70 wybranych spośród 2000 zdjęć. – K2 to wściekła góra. Ci, którzy się tam pchają, nie zdają sobie z tego sprawy – mówi Jacek Zbudniewek. – Warunki tam panujące uświadamiają, jacy jesteśmy małutcy i jak mało od nas zależy. A po powrocie człowiek nabiera dystansu do codziennych kłopotów, opanowuje go taki psychiczny spokój. Taką wyprawą to poza tym doskonała kuracja odchudzająca. Nieza-

## Z dachu świata na koniec świata

## Wściekła góra na zdjęciach



KATARZYNA GRABOWSKA

leżnie od tego, ile i co się je, zawsze się schudnie – dodaje podróżnik i autor zdjęć. Obie wyprawy – na Karakorum 2002/2003 – dach świata i jego drugi co do wielkości szczyt K2, oraz na Antarktydę 2004/2005, zwaną często końcem świata, są doskonale udokumentowane. Zdjęcia prezentowane w skierniewickim BWA ukazują nie tyle przebieg obu wypraw, ile niezwykle piękno potężnych i niedostępnych miejsc. Podczas wernisażu wystawy odbył się także pokaz slajdów, a zebrani mogli wysłuchać ciekawych opowieści z

**Mimo mroźnej zimy wystawa cieszy się wielkim zainteresowaniem**

obu wypraw. Można się było m.in. dowiedzieć, że Antarktyda jest dość nudna, ale za to zawsze świeci tam słońce. Konieczne jest używanie

ciemnych okularów, bez nich grozi nam przeświecenie oczu. W namiocie uzyskuje się dodatnie temperatury. Zupełnie inaczej w górach, gdzie nigdy termometr nie pokazuje powyżej zera. – Nie będę na razie mówił o najbliższych planach, ale mam nadzieję, że dane mi będzie niedługo ponownie uczestniczyć w wyprawie w góry – mówi Jacek Zbudniewek.

KG

## Promocja miasta

## Łowicz po japońsku

Zdjęcia łowiczanek w strojach regionalnych oraz tekst o ziemi łowickiej po... japońsku od kilku dni można obejrzeć na stronie biura Polskiej Organizacji Turystycznej w Tokio.

Po wejściu na adres [www.polandkanko.org](http://www.polandkanko.org) potencjalni turyści zobaczyć mogą herb miasta i charakterystyczne łowickie wycinanki, jak również fotograficzne relacje z tak popularnych w Łowiczu imprez, jak Spotkania Folklorystyczne, Biesiada Łowicka czy uroczystości Bożego Ciała. Warto w tym miejscu nadmienić, że procesja, w której uczestniczy wiele



osób w strojach ludowych, od lat cieszy się niezmiennym zainteresowaniem turystów z egzotycznego kraju. Umieszczenie materiału na stronie POT ma za zadanie zachęcenie jeszcze większej liczby turystów do odwiedzania naszego kraju ze szczególnym uwzględnieniem Łowicza. Dlatego na stronie podano również adresy łowickich hoteli.

Strona powstała przy pomocy łowickiego starostwa oraz Ro-

berta Stępniewskiego, rzeczniczka prasowego Urzędu Miejskiego w Łowiczu, i Macieja Malangiewicza, dyrektora Łowickiego Ośrodka Kultury, którzy dostarczyli do POT materiały informacyjne i fotograficzne ze sztandarowych łowickich uroczystości i imprez.

W nadesłanym niedawno do ratusza w Łowiczu e-mailu Jarosław Waczyński, dyrektor biura POT, dziękuje za uzyskaną pomoc i zapewnia, że japońskie biura podróży już zainteresowały się miastem. Pierwszym wymiernym testem będą najbliższe obchody Bożego Ciała w Łowiczu. **BOF**



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Sochaczewie

# Sprzyja modlitwie

Z każdego miejsca świątyni dobrze widać ołtarz. Mimo że kościół wybudowano w stylu nowoczesnym, jego wnętrze sprzyja modlitwie. Jest też miejsce na realizację wielu innych inicjatyw i pomysłów parafian i księży.

Budową świątyni od początku kierował ks. Józef Kwiatkowski. Zaprojektował ją Jerzy Figiel. Pierwsze wykopy powstały w 1984 roku. W latach 80. bardzo trudno było uzyskać od władz pozwolenie na budowę obiektów sakralnych, dlatego też podjęto decyzję, by od razu postawić dwukondygnacyjną świątynię, w której w przyszłości znalazłoby się miejsce dla różnych działań w parafii. Decyzja ta miała też negatywne skutki. Rozbudowane podziemia wydłużyły czas budowy na wiele lat. 28 czerwca 2003 r., 22 lata po erygowaniu parafii i w 16. roku od poświęcenia kamienia węgielnego przez papieża Jana Pawła II i wmurowania go przez księdza Józefa kardynała Glempa, Prymasa Polski, ksiądz biskup łowicki Alojzy Orszulik dokonał konsekracji świątyni.

## W parafii dużo się dzieje

Dzisiaj okazuje się, że liczne pomieszczenia i ich duża powierzchnia bardzo się przydały. Jest bowiem miejsce na rozliczne inicjatywy parafian. W sochaczewskiej parafii działają kółka różańcowe, od 6 lat są też neokatechumenat i Odnowa w Duchu Świętym. Swoje spotkania ma tutaj Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Kilkanaście osób przychodzi, by podyskutować na przykład o religiach świata czy Biblii. Jest schola młodzieżowa, którą opiekuje się organista Dariusz Kosiński. Przy kościele działa świetlica Caritas. Około 20 dzieci przychodzi tu codziennie, by odrabiać lekcje, bawić się, zjeść posiłek. Dzieciaki lubią przychodzić do świetlicy, bo atmosfera tutaj jest serdeczna i miła. Grupa parafian zawiązała również Towarzystwo Polsko-Serboko-Łużyckie. Goście z Łużyc odwiedzają Sochaczew, sochaczewianie jeżdżą na Łużycę. Raz w miesiącu do parafii przyjeżdża ojciec karmelita. Działa tu bowiem świecki zakon karmelitański.

## Co martwi ludzi

Parafia pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Sochaczewie Boryszewie liczy około 6,5 tys. wiernych. Na



KATARZYNA GRABOWSKA

jej terenie znajduje się między innymi osiedle wojskowe. Jak wspomina ks. Józef Kwiatkowski, na początku trudno było nawiązać współpracę z mieszkańcami osiedla. Niewiele chodziło do kościoła. Dzisiaj te stosunki układają się już zupełnie inaczej. Wojskowi nie boją się, jak to było za komuny, kontaktów z Kościołem. Podstawowym problemem tu jest bezrobocie. Zakłady pracy w Sochaczewie Boryszewie pozwalają pracownikom i ograniczyły zatrudnienie. Dużą nadzieją dla ludzi jest powstanie lotniska, o które zabiegają władze miasta. Port lotniczy dałby sochaczewianom pracę.

KATARZYNA GRABOWSKA



## KS. JÓZEF KWIATKOWSKI

W 1957 roku w katedrze świętego Jana w Warszawie przyjął święcenia kapłańskie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zanim został proboszczem sochaczewskiej parafii, przez siedem lat był wikariuszem w kościele św. Wojciecha w Warszawie. W duszpasterstwie pomagają mu ks. Marcin Koralewski, ks. Zbigniew Przerwa oraz ks. Marcin Kasztalski.

Kościół pw. MBNP w Sochaczewie

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Na początku słychać było głosy, że po co budować taki duży kościół. Teraz wszystko okazuje się potrzebne. Mamy dużo miejsca na różne rzeczy. Działają sklepik, świetlica, a w najbliższym czasie zamierzamy utworzyć kawiarnię. Mimo że świątynia jest nowa, panuje w niej nastroj modlitwy. Prezbiterium wyniesione zostało kilka stopni w górę, tak że ołtarz widoczny jest z każdego miejsca. Mamy 500 miejsc siedzących. Dobrze się tu czujemy. W najbliższym czasie świątynia wzbogaci się o cztery nowe konfesjonały. Będą też nowe dębowe ławki w całym kościele. Zamierzamy również ładnie zabudować chór. Prace rozpoczyna się już w lutym. Jest co robić i czego pilnować, ale dobrze się tutaj pracuje. Księża spotykają się w Sochaczewie z szacunkiem i przychylnością. Za ofiarność, życzliwość i pomoc bardzo jestem ludziom wdzięczny.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00; 8.30; 10.00; 11.15; 12.30; 18.00
- Dni powszednie: 7.00; 18.00